Opłata pocztowa opłacona gotówką. niedziela, 7 listopada 1937. Cena 10 gr.

na STRAŻY DEMOKRACJI, SPRAW NARODOWYCH I KULTURALNYCH

Tygodnik pod redakcją Stanisława Wolickiego

rok II nr 36

Kwartalnie 2·25 zł
Rocznie 9·— zł

Adres red. i adm.: CIESZYN, Hotel pod „Złotym Wołem" pok. 18
Skr. poczt. 155
Konto Prz. Rozr. nr. 5
Godz. przyjęć codz. od 10—12

KAROL KENIG.

w 20 lecie Zmartwychwstania Polski

Dwadzieścia lat mija od czasu, kiedy Polska zmartwychwstała z długoletniej niewoli do bytu niepodległego. Wojna światowa, gdzie na wszystkich frontach — w lasach Karpackich i pod Verdun, we Flandrii i Macedonii, nad Bosforem i nad Wisłą — strumieniami lała się krew walczących ze sobą na życie i śmierć 70-milionowych mas ludzkich, dała Polsce wolność, umożliwiła wprowadzenie w czyn tego, co było marzeniem i wizją długiego szeregu pokoleń szarpiących się w jarzmie zaborów.

A wielkie dzieło wyzwolenia trzeba było okupić drogo! Krew polska płynęła strumieniami. W trzech armiach najeźdźców, pod tysiącami mundurów biły serca polskie, stale wystawione na śmierć od kul bratobójczych. Była to jedyna w dziejach tragedia narodu w niewoli. Wojna tratowała i niszczyła polskie ziemie. Kraj wydany na pastwę losu trzech wrogów, przechodził dantejskie piekło zniszczenia i śmierci.

Klęska państw Centralnych umożliwia Polsce zerwanie pęt niewoli i wkroczenia w nową erę niepodległego bytu. 11 listopada 1917 powstaje Polska. Sztandary biało-czerwone łopocą zwycięsko nad wyzwolonymi ziemiami Polski, skąd wyzwolony naród wypędził najeźdźców. Wśród szczęku oręża dokonuje się wielkie dzieło zmartwychwstania Polski.

Pierwsze lata istnienia Polski — to bohaterski epos walki o swój byt, walki w warunkach ciężkich. Oręż polski nie spoczął, dopóki nie zostały całkowicie wyzwolone zajęte przez wrogów ziemie i dopóki nie zostały wykreślone granice wracającej do swej historycznej misji wśród ludów świata Polski.

Smutny obraz przedstawiała wyzwolona i odradzająca się Polska. Popalone miasta i wsie, zniszczone warsztaty pracy, gospodarstwa rolne zdewastowane i pozbawione całkowicie inwentarza, kopalnie zalane, waluta papierowa, bez oparcia na złocie, stale dewaluująca. Trudności zewnętrzne z racji wrogiej propagandy, głoszącej Polskę, jako „państwo sezonowe".

I w tych ciężkich warunkach Polska potrafiła nie tylko obronić swój byt przed czerwonym najeźdźcom, ale zwycięstwem nad hordami czerwonego cara ocalić Europę a z nią i świat przed moskiewską barbarią. Dopiero co powstająca do samodzielnego życia Polska wracała do swej historycznej roli przedmurza cywilizacji. Świat wprawdzie nie umiał docenić tej wielkiej zasługi Rzeczypospolitej, ale historia jednak odda Polsce krwawo zasłużoną sprawiedliwość.

Dziś z dumą stwierdzić możemy, że wyzwolenie nasze nie zawdzięczamy żadnej „łasce monarszej", że niepodległość nie została nam darowana, lecz w krwawym trudzie i znoju wywalczyliśmy ją pod przewodem Tego, który pierwszy sztandar polski rozwinął i pod białym orłem w bój poprowadził.

Za Polskę wolną i niepodległą i sprawiedliwą.

Na przesiąkniętej krwią ziemi rodziły się Okrzeje, sprężone ramiona, bijąc młotami w kowadła wykuwały moc ducha, która stworzyła Legiony, Łowczówek, Krzywopłoty, Kościuchniówkę, Polską Górę. Wreszcie bój nad Wisłą. Z iskier, krzesanych kosami chłopstwa polskiego, wyrosła genialna postać Komendanta.

Zapał młodzieży w 1918 roku, jej pęd do wolności, nie uchwycili w dłonie nowocześni „kunktatorzy" od carskich klamek i przedpokojów nakazem losu oderwani, a człowiek czynu, człowiek woli, człowiek wielki: **Józef Piłsudski.**

Przez szereg lat myśli i uczucia nasze w dniu 11 listopada łączyły się z postacią zgasłego Wielkiego Marszałka, który w dziejach wyzwolenia tak wielką rolę odegrał. Wielki duch tytanicznym skupieniem woli w jednym kierunku, do jednego celu, ześrodkować w momencie dziejowej gotowości Narodu wszystkie jego najszlachetniejsze tęsknoty, nadzieje, porywy, wiarę, wysiłki, skoncentrował je w sobie i wydał **akt heroiczny. Taka była Jego misja, Jego posłannictwo. Spełnił je najczyściej, najofiarniej, najlepiej i dlatego pozostanie po wszystkie czasy w historii Narodu i Państwa, w Panteonie Bohaterów.**

Józef Piłsudski — to symbol Zmartwychwstałej Ojczyzny naszej. Głębokich i świętych tajników duszy sięga urok imienia Jego — jako Bojownika za polską prawdę, a tą prawdą jest życie nasze, życie w jasnym słońcu, wolne od tego wszystkiego, co by je przygaszać miało.

Dziś, w 20-letnią rocznicę niepodległości naszej musimy schylić czoła przed **dziełem** zgasłego Marszałka wyrosłego z tytanicznego wysiłku ofiarnego samospalania się na Ołtarzu Ojczyzny.

Niechże obecne pokolenie wykona swoje zadanie z tym samym czystym kapitałem moralnym.

Myślimy, że najlepszym będzie uczczeniem rocznicy Niepodległości, najdogodniejszym pamięci Wielkiego Marszałka, gdy w dniu tym rozważymy naszą moralność i nasz cel.

Moralność przedstawia się smutno. Ani ofiarnictwa, ani bezinteresowności nie widać. Interes osobisty opanował namiętności niskiego rzędu. Używanie, pochlebstwa, **protekcja,** intryga, nienawiść, nieufność, to podłoże naszego życia publicznego.

Cel? — Aby do jutra!

Przestańmy więc okłamywać się wzajemnie frazesami bez treści, lecz uczcijmy tę 20-letnią rocznicę niepodległości, przetrzyjmy oczy i po męsku spójrzmy w twarz złej rzeczywistości, którą władni jesteśmy uczynić promienną.

Sięgnijmy do skarbnicy polskiej tradycji państwowotwórczej, do dzieł polskich myślicieli, bo mamy tysiąc lat pięknej historii, bogatej w wielkie umysły, ciągle aktualne.

Polska po stuletnim męczeństwie, którym odpokutowała wszystkie grzechy przeszłości po to powstała, by zrealizować **swoją rację bytu,** stać na straży ideałów wolności i godności człowieka, jego indywidualności i jego obywatelskiej twórczości.

Tak to czujemy wszyscy, którzyśmy się jeszcze nie zdemoralizowali wszelkimi przykładami naszych sąsiadów stadnych, totalnych, skoszarowanych, zgleichszaltowanych w dół, do nizin, do dna, do „bosiactwa".

Nie przystoi nam, spadkobiercom wielkich idei Jagiellonów, Skargów, Małachowskich, Słowackich, Hoenę-Wrońskich, czerpać dziś natchnienie u bliskich **obcych,** w dodatku **źle** urządzających własne kraje.

Fundamenty trwałego bytu Polski są położone. Sytuacja geograficzna i polityczna Polski nakłada na nas obowiązek stałego udoskonalania i wiecznej czujności. Współczesnemu pokoleniu Polski włożyła historia na barki ogrom zadań i odpowiedzialności. Nie wolno nikomu spocząć i zakładać rąk. Czeka nas dalsza praca i spełniać ją będziemy wytrwale dla dobra Ojczyzny naszej, pomni tego, **że Polska to wielka rzecz.**

W dniu 11 listopada przesuwając w palcach różaniec historii, myślmy o bohaterstwie Bemów, Sowińskich, Pułaskich, Poniatowskich, Kościuszków, Piłsudskich, z przejęciem obserwujmy bitwy Ostrołęcką, Grochowską i ślubujmy uroczyście, że nigdy, nigdy, nie zaprzepaścimy Ojczyzny naszej przez ambicje, kunktatorstwo i lenistwo.

Ślubujmy, iż już nigdy nie powtórzymy błędów naszych przodków, że Wolność, Niepodległość i Sprawiedliwość są nam droższe ponad wszystko na świecie.

Ślubujmy.

Wówczas duch Wielkiego Marszałka zazna większego spokoju, patrząc z zaświatów, jak dzieło Jego całego ofiarnego życia: Polska, idzie wytkniętym przezeń szlakiem ku wielkiej demokracji, mocarnej i świetlanej przyszłości.

ACE.

prawdziwa konsolidacja

Motto: Chodzi o to, aby kraj nasz zrozumiał, że wolność to nie kaprys, że wolność nie znaczy: „mnie wszystko wolno a drugiemu nic" — że wolność jeśli ma dać siłę, musi jednoczyć, musi łączyć, musi rękę sąsiadom i przeciwnikom podawać, musi umieć godzić sprzeczności, a nie tylko przy swojem się upierać.

Józef Piłsudski.

Przystępując do analizy i rozważań nad wytworzoną u nas sytuacją polityczną, a w szczególności nad lansowaną przez koła rządowe „konsolidacją", jako naczelną tezą doby obecnej, uprzytomnijmy sobie, jakie popełniono błędy przy organizowaniu Obozu Zjednoczenia Narodowego (OZN) i co należałoby zrobić, żeby te błędy w interesie ładu i Polski Mocarstwowej jak najprędzej naprawić.

Wygłoszona w dniu 21 lutego br. deklaracja płk. Koca była przeidealizowana i można było a priori przewidzieć, że większość społeczeństwa krytycznie odniesie się do wypowiedzianych zasad.

Tak się też stało!

Największym błędem deklaracji był brak programu gospodarczego na przyszłość, jako też brak jakiejkolwiek wzmianki o parlamencie i zmianie ordynacji wyborczej, tych największych bolączek chwili obecnej. Za dużo słyszeliśmy takich zwrotów, jak „wola kierowana", „państwo, jako czynnik nadrzędny" itd. Tylko państwo — a naród nic! Trzeba naprawdę wielkiej śmiałości wyobraźni, aby być pewnym i spokojnym, że gdy rząd państwa jest w naszych rękach, to reszta zrobi się sama przez się — bez współudziału większości narodu.

Przejdźmy kolejno dalsze fazy OZN-u po ogłoszeniu deklaracji. Według naszego zdania wielkim i zasadniczym błędem organizacyjnym było traktowanie techniki organizowania OZN-u **na wzór wojskowy.** OZN z miejsca stracił sympatię **u tzw. „cywilów".** W partiach politycznych i stronnictwach system wojskowy nie miał nigdy powodzenia. Błędem nie do wybaczenia było mianowanie z góry przeróżnych sektorów, szefów sztabu, szefów prasowych i propagandowych. Mianowano **ludzi młodych, niedoświadczonych** (Rutkowski i inni), **którzy przelicytowali się w swych hurra-programach nawet z komunistami.**

Znacznie łatwiej i prościej było zaprosić na wspólną, konsolidacyjną, szczerą konferencję szefów zorganizowanych już partii politycznych i wyłożyć im swój program oraz wskazania Naczelnego Wodza Śmigłego-Rydza. **Wszak po stronie opozycji są Polacy — a nie wrogowie Polski.** Spotykamy tam takich mężów, jak **Arciszewski, najbliższy współpracownik Wielkiego Marszałka,** członek CKW PPS, najbardziej zasłużony niepodległościowiec, odznaczony Krzyżem Niepodległości z Mieczami. Są **Rataj i Witos, którzy niejednokrotnie udowodnili swój patriotyzm w najcięższych chwilach, historycznych dla Państwa.** Są i inni. (O endecji nie piszemy, gdyż cichy jej akces — jeśli idzie o pogromy — wytworzył niestety chaos i anarchię w kraju.) Przy pomocy tych ludzi i stronnictw, do których powinno się mieć zaufanie, można by łatwiej usunąć narastające trudności gospodarcze i polityczne i w skupieniu pomyśleć nad jednym wielkim Celem, któremu na imię: **Polska Mocarstwowa i Sprawiedliwa!**

Opozycję, skupiającą dziś większość narodu, potraktowano po prostu jako wrogów Polski. I to jest największym błędem. Tu nastąpił na długo rozbrat.

Po upływie półrocznego okresu zapowiedział sektor gen. Galica, ongiś socjalista i demokrata, że OZN dąży do reformy ordynacji wyborczej i do zasad parlamentarnej demokracji. Chciał on niejako dopełnić deklarację pułk. Koca. Gen. Galica nie podał jednak systemu wyborczego, ani też nie określił bliżej stanowiska OZN. Nie uczynił tego również pułk. Koc. Zapowiedź ta padła w gorących dniach niepokojów chłopskich w Małopolsce.

Po tym wszystkim nastąpiła krótka cisza, a następnie przegrupowania, odkomenderowania i „nowela" deklaracji. Odwołano szefa sztabu pułk. Kowalewskiego i w jego miejsce mianowano pułk. Wendę, legionistę. Ostatnia narada miarodajnych czynników w pałacu Rady Ministrów otoczona jest mgłą tajemnicy.

Cała ta „strategia" w stosunku do narodu, te tajemnice i wywiady, ta tymczasowość nie są tworzywem, ani źródłem zjednoczenia narodu, ani też nie działają na uspokojenie umysłów.

Przyznał to nawet sam pułk. Koc w ostatnim wywiadzie i przyszedł do przekonania, **że „błędy trzeba naprawiać".** Zapowiedział zmiany i to poważne. Zniesie on sektory „wiejskie i miejskie" (biedni nasi sektorzy powiatowi!) W przyszłości Zarząd OZN-u będzie składał się z oddziałów: organizacyjnego, **informacyjno-wywiadowczego** (?), politycznego i technicznego.

Ujmuje nas jednak szczerość, z jaką pułk. Koc przyznaje się do błędów. Oczywiście: errare humanum est.

Panie Pułkowniku, ale czy to koniec tych błędów i eksperymentów? — Uważamy, że nie!...

W państwach konstytucyjnych, a do tych zaliczamy i Polskę, obywatele organizują się w ugrupowania polityczne, dyktowane im przez **życie, przez potrzeby ideowe, kulturalne i materialne.** Grupy te wyłaniają przedstawicieli ich poglądów. Punktem zbieżnym tych poglądów był i zostanie **zawsze niezależny parlament.** Spadkobiercy Wielkiego Marszałka Piłsudskiego winni brać wzór z jego postępowania. **Marszałek był zwolennikiem klasycznego parlamentu.** Walczył tylko „ze złymi zwyczajami" w Sejmie i z tzw. „sejmowładztwem". Uzupełnił On Sejm, który był zbyt opanowany przez „opozycję", swoim tworem, tj. Blokiem „Współpracy" z Rządem. Twór ten nie był wprawdzie idealnym, ale przyznać musimy, że mandatariusze jego byli wybierani przez naród. Mianowańców w nim nie było.

Obecny parlament nie jest takim, jakim go chciał widzieć Marszałek Piłsudski.

Wątpimy mocno w to, żeby Marszałek Piłsudski kazał kiedykolwiek **całemu narodowi złączyć się w jeden obóz. Marszałek był zdecydowanym wrogiem monopartii i nazwał tą formę organizacyjną „stadem szarych kotów".** Nie odpowiadał też podstawowym Jego przekonaniom program: „bij Żydów". W Jego pojęciu:

1. **Parlament ma być odbiciem państwowo-lojalnej części społeczeństwa.**

2. Parlament dla wydajnej pracy nie może być jednorodny, lecz musi się składać przynajmniej z dwóch części, z których jedna współdziała z rządem, a druga ocenia każdy projekt i plan działania krytycznie.

Grupy te mogą stanąć ramię przy ramieniu (jak w r. 1920) w chwilach wielkich, zespolone hasłem dokonania łącznego dzieła dla dobra Państwa i Narodu.

Oto dlaczego nie wierzymy w możliwość totalnej konsolidacji narodu na użytek codzienny i stwierdzamy, że **nie znalazł się na świecie dotąd żaden polityk, któryby znalazł wspólny dla wszystkich program działania.** Program ten byłby nierealny. Nikt nie jest w stanie opracować tak idealnie pojętej konsolidacji. Wspólny program niemożliwy jest nawet w najmniejszej komórce społecznej: w rodzinie. O tym wie każdy obywatel.

Kierować państwem, to znaczy borykać się z bolączkami i konkretnymi zagadnieniami wszystkich odłamów narodu, które trzeba tak lub inaczej rozstrzygnąć, zawsze w tym kierunku, żeby wszystkich pogodzić (jak ojciec w rodzinie), a nie tylko grupkę pomazańców.

Pułk Koc zapewnił, że błędy przez siebie dostrzeżone — naprawi. Pięknie! Chodzi tylko o to, czy się potrafi błąd popełniony samemu tylko naprawić, czy nie potrzeba będzie zaprosić do dyskusji nad błędami szerszego ogółu.

Jeszcze jedno. Jeśli podstawą konsolidacji **ma być fikcja,** przy pomocy której nie dało się dotąd nic zrobić, to po co ją na nowo przerabiać — **i po co ją w ogóle tworzyć.** Czyż nie lepiej byłoby wrócić choćby do takich form rządzenia i parlamentaryzmu, jakie mieliśmy za życia Wielkiego Marszałka?!

o wolność prasy!

Białe plamy na łamach prasy stały się ostatnio bardzo częstym zjawiskiem. Już raz pisaliśmy o tym, że jeśli te białe plamy są zbyt częste i jeśli ich jest zbyt wiele, **to przestają być białe — zaczynają się one rumienić.** Tak jest.

Konfiskaty te następują za podanie wiadomości **nieskonfiskowanych w innych pismach.** Ostatnio skonfiskowano nawet **pewne wiadomości o koncercie Kiepury w Warszawie.** Każdy okręg interpretuje sobie artykuły na swój sposób. Inaczej konfiskuje się w Katowicach, Warszawie, Wilnie, a inaczej u nas. Najczęściej powołuje się władza na art. 170 kodeksu karnego (podawanie fałszywych wiadomości) i na tym kończy się cały proceder — bez procesu przeciwko redaktorowi odpowiedzialnemu. Uważamy, że redaktor rozsiewający „fałszywe wiadomości, mogące wywołać niepokój“ — winien być pociągany do odpowiedzialności karnej i skazany wzgl. uniewinniony. Jeśli zaś zostanie uniewinniony, **to Skarb powinien ponieść straty z tytułu konfiskaty.** Sąd Najwyższy orzekł, uchylając konfiskaty:

„Opinia i krytyka, chociażby najsurowsza i niesprawiedliwa, o ile nie zawiera faktów zmyślonych lub obraźliwych wyrażeń, **nie przekracza ram rzeczowej krytyki, przez prawo dozwolonych** i nie zawiera fałszywych wiadomości z art. 170 kk.“

Taka jest opinia najwyższej władzy wymiaru sprawiedliwości.

Pan Premier Składkowski w dniu 19 bm. przyjął na półtoragodzinnej audiencji delegację Związku Dziennikarzy. Delegacja wręczyła P. Premierowi memoriał i wskazała na wyjątkową niejednolitość w stosowaniu represyj przez poszczególne organa administracyjne. Proszono P. Premiera o uregulowanie tej kwestii. P. Premier wyraził zadowolenie z zetknięcia się z przedstawicielami prasy i podkreślił swój życzliwy stosunek do dziennikarzy i ich zadań. Zapowiedział wydanie odpowiednich zarządzeń, celem usunięcia obecnych niedomagań.

Na razie — Pan Premier swoje — a cenzura swoje...

STANISŁAW WOLICKI.

pieśń o naszej Ojczyźnie

Co dnia o Tobie myślimy
OJCZYZNO nasza miła —
nie o tej, która jesteś,
nie o tej, któraś była.

Lecz o TEJ, która przyjdziesz
po ciężkich dniach wzmagania —
OJCZYŹNIE WOLNYCH LUDZI —
OJCZYŹNIE UKOCHANIA.

Myślimy o OJCZYŹNIE,
której chłop nie przeklina
kiedy na wiosnę sieje,
gdy się nad pługiem zgina.

Myślimy o TEJ, w której
nie będzie głodnych dzieci —
OJCZYŹNIE, której IMIĘ
radość nam w sercach wznieci.

O tej — OJCZYŹNIE PRACY —
o tej — OJCZYŹNIE DUCHA —
Na drodze ku NIEJ wicher
i groźna zawierucha!

Śnisz się nam co noc — POLSKO
OJCZYZNO UCIŚNIONYCH —
co chleb dasz głodnym rzeszom
i nakarmisz spragnionych.

Wyrwiemy cię — OJCZYZNO
z tego udręczeń piekła —
boś się łzami zalała,
o boś nam krwią ociekła.

Słyszymy TWE wołanie,
słyszymy ten TWÓJ lament.
jak wzywasz, by wypełnić
WIELKI WODZA TESTAMENT.

Zaświeci jutro słońce,
choć noc na niebie głucha
i choć nam grozi wicher
i straszna zawierucha.

u grobu Łyska Jana

„...niech nad grobem mi nikt nie kracze...
za nic mi wasze łzy sobacze
i wasz ten żal zmyślony“ —

Wielkich ludzi za życia nie doceniamy. Być może iż mózgiem swoim, duszą ulatującą ponad poziomy, **sztuką,** piórem wznieśli się tak daleko, tak wysoko od nas, że stają się dla nas przyziemnych niezrozumiałymi, niedocenionymi.

Jednak — Ci, co legli w mogiłach za **Wolność naszą, za sprawiedliwość i niepodległość,** której świadomi jesteśmy, ci pierwsi wśród nas — ci chyba zadokumentowali krwią swoją wartość i dla tego należy przed nimi chylić czoło i czerpać z ich męczeńskiego żywota otuchę i wiarę na przyszłość. O groby ich należy „bagnetów ostrzyć stal“ — by móc wytrwać — by być gotowym do obrony ich spuścizny wielkiej.

Pisaliśmy tyle o Janie Łysku.

Dzień „wszystkich świętych“. Płonęły światła na grobach umarłych. Orkiestry, żałobne marsze, warkot głuchy werbli, wieńce i kwiaty, mowy i apele umarłych, sztandary, defilady, nabożeństwa, klepsydry — — — — — — a jeno na grobie Łyska Jana, komendanta śląskiego legionu, poległego w boju pod Polską Górą, cicho... ciemno... głucho... Warty strzeleckie pod pomnikami... dla „parady“. Gdyby nie ks. dr Nierostek, który trochę kwiatów rzucił na Jego grób — niepostrzeżenieby przejść można było obok miejsca Jego wiecznego spoczynku...

. . . .

Wieczór niedziela. Spod redakcji „Na Straży“ kilku legionistów: ppłk. Ślęczka, Czajkowski, Załęski, Borkowski, kilku przyjaciół Zmarłego, dwie dziewczynki w mudurkach szkolnych, Wolicka i Pastorówna, niosą wieniec z cierni uwity na grób Komendanta. Na cmentarzu dołączyli się jeszcze legioniści Kuś, Dolaś, przyszedł Hoffman. — Dziewczynki przyniosły również świece i lampki czerwone, zapalono światła i cisza — nikt — nikt przemówić słowa nie mógł — — cisza...

Na drugą noc... w dzień zaduszny znów światła... i znów milczenie... milczenie smutne, tak smutne, że grozą przejmuje...

Brak słów...

. . . .

A oficjalny Związek Legionistów Polskich zajęty ozonami...

A sektorzy miejscy i wiejscy i młodzieżowi i jacy tam jeszcze „konsolidują naród“.

Jakież to przerażająco smutne...

Jakże prawdziwe...

. . . .

Śpij Kolego drogi... śpij... nie patrz.... nie patrz na tę okropną rzeczywistość...

Palący wstyd...

Rozumiecie panowie?

Palący wstyd!

Gdańsk w obcęgach hitleryzmu

Dochodzące wiadomości z Gdańska świadczą o coraz to groźniejszym położeniu i tzw. unifikacja z Rzeszą zdaje nam się, dobiega końca. Po wprowadzeniu waluty niemieckiej na miejsce guldena gdańskiego, po szeregu bezprawi na listonoszach polskich, po bezczelnych napadach na młodzież szkolną polską — przechodzi Gdańsk **ostatni etap** i niedługo skończy swój byt „wolne miasto“. Etap jaskrawy, jeśli chodzi o etap zewnętrzny, ale jeżeli idzie o treść, to raczej **symboliczny.**

Właściwe zespolenie nastąpiło już dawniej, mianowicie od chwili, gdy w Gdańsku rządzą hitlerowcy. Za czasów p. Sahma łączność z Rzeszą była jeszcze za słaba i była granica, która przeszkadzała całkowitej unifikacji. Niemcy były jeszcze za słabe, jeszcze je opasywał pierścień wrogów i sojuszników Francji — jeszcze liczyły się z traktatem wersalskim.

Dziś już i to odpadło.

Przejdźmy po trosze historię Gdańska i jego związek z Polską. Polska miała stosunkowo mało pociechy z tego portu i nieraz ustępowała ze stanowiska, jakie jej przyznał Traktat Wersalski. Było to konsekwencją pokojowego nastawienia Polski.

Spodziewano się nieraz dobrej woli ze strony Gdańska i przypuszczano, że Gdańszczanie przejdą kiedyś na nasze „podwórko“. Nie doceniano siły nacjonalizmu hitlerowskiego.

Następny etap po unifikacji Gdańska to będzie unifikacja „korytarza“, Śląska i Poznańskiego, do czego hit-

STANISŁAW WOLICKI.

wariat z mokrą głową

Warszawa, stolica wielkiego państwa, przebolała już dawno ból po ofiarch strasznej rzezi.

Państwo Polskie powoli zagrzebywało ślady wojny. Odbudowywały się miasta i wsie. Życie przybierało już normalny bieg. Wytężona praca milionów rąk świadczyła o tężyźnie Polaków. Warszawa, Warszawa zaczynała się bawić, tak beztrosko, tak po swojemu. Odezwała się ona setkami tysięcy hulajdusz. Kabarety, modne na owe czasy „teatrzyki“, restauracje, kawiarnie, ba nawet ostatniego rzędu putyki krzyczały rozśpiewanym, rozbawionym, roztańczonym, rozpijaczonym tłumem o sobie.

Warszawa żyła.

A w reszcie Polski chłop na barkach zgarbionych dźwigał pnie drzew na odbudowanie spalonych, zniszczonych pożogą wojny sadyb.

A murarz okładał cegłę po cegle wapnem i wznosił, dźwigał w górę siedziby ludzkie i gmachy urzędów w ciasnej Warszawie.

Rząd rządził, umacniał swą powagę i siłę.

Policjant polski strzegł porządku publicznego z pałką gumową w ręku. Żołnierz ćwiczył w koszarach. Chłop oczekiwał na przyznanie mu ziemi, robotnik na prawo ludzkie, pracę i słuszne za nią wynagrodzenie.

Polska się umacniała.

W takiej to sytuacji Kruk wyszedł z peronu głównego dworca i idzie Marszałkowską na lewo, wprost przez Saski Ogród. Myślał o przyjęciu go przez macierzystą formację wojskową mieszczącą się w Ministerstwie Spraw Wojskowych. Tam sucho, ozięble, bez dyskusji, należycie będąc jak się okazało poinformowanymi o jego pobycie w Rosji, o jego przejściach, więzieniu i prawie że cudownym ocaleniu. Wypłacili mu gażę polową za cały czas smutnego pobytu wśród obcych.

Kruk, krótko rozmawiając o tarapatach pieszej podróży do Polski, wyszedł, by zameldować się właściwej władzy, władzy duchowej, władzy przynależności politycznej, przynależności ducha — PPS.

Bo przecież ta PPS uczyniła go tym kim był, uczyniła go hartownym, zdolnym każdej chwili do poświęceń żołnierzem polskim.

W Centralnym Komitecie Wykonawczym zastał tow. Wojtka.

Po serdecznym przywitaniu usiadł, nieco zmęczony, na boczne koło ściany stojące krzesło i zadumał się chwilę... Marzenia się ziściły. Wolna Polska, Wielka Ojczyzna, Wielka PPS... i wielka wiara w wolność i sprawiedliwość człowieczą.

Ruszyło nim trochę. W rozmyślaniu tym trwałby nie wiadomo jak długo — gdyby nie tow. Wojtek, który, jak zwykle z humorem, zaśmiał się głośno i zagadał:

— Kruk!
— co?
— gdzież wy teraz?
— do domu —
— do domu?
— no tak!
— a po co?
— jak to po co?
— ano widzicie — ciągnął Wojtek. Długo w domu was nie było. Kobieta jak kobietka, od krzaczka do krzaczka szukała, a płakała, a wyczekiwała męża z wojny — a tu jak nie ma tak i nie ma. A co się kobiecina będzie męczyć — pomyślałem razu pewnego. I kiedy po raz nie wiem już który pytała o wasz los — powiedziałem, po prostu, tak zresztą jak się rzecz miała, że was już właściwie nie ma — że was już właściwie nigdy nie będzie.

Kobieta, jak kobieta, i młode to i żywe, i nierozsądne...

— Kruk?
— co?
— właściwie po co wam tam wracać?

Kruk przyjął te żarty spokojnie. A zresztą — no mój Boże — ludzie — pomyślał — są tylko ludźmi.

Prawda przecież, że życie jego wisiało na włosku. Prawda przecież że — no — tak — tak — boli — trudno — ludzie — są — tylko l-u-d-z-m-i... — szeptał drżąc cały.

lerowcy konsekwentnie się przygotowują. Świadczą o tym urzędowe mapy i podręczniki szkolne, oficjalnie wydawane w III Rzeszy.

Przyjaźń z Niemcami — to iluzja i wierzyć w nią nie można.

„Krzyżackiego gadu nie ugłaszcze ni modlitwami, ni prośbą, ni dary" -- żaden polityk.

Jedynie zwrot ku prawdziwym naszym sojusznikom — Francji i państwom słowiańskim oraz przy pomocy naszej gotowości bojowej — można będzie odstraszyć zapędy hydry germańskiej.

okrutna prawda

Słuchajcie, w biały dzień, na miejscu publicznym, **jakiś zdziczały chuligan „narodowy" oblał 3-letnie dziecko benzyną i podpalił. Dziecko stanęło w płomieniach. Pewna kobieta, chrześcijanka, ugasiwszy płomienie, sama odnosząc lżejsze oparzenia, uratowała niewinne dziecko od straszliwej śmierci. To się stało w XX wieku w stolicy państwa europejskiego.**

Niedawno temu wyłupano scyzorykiem starcowi oczy — a dzisiaj podpala się trzyletnie dziecko.

Brak słów na wypowiedzenie tego, co się czuje. Gdzież człowieczeństwo? Pytamy za co? Dlaczego maleństwo staje się ofiarą bestialstwa „narodowych" chuliganów i obłąkańców?

Gdzież jest Polska cywilizowana, gdzie wy wszyscy, którzy chwalicie zbrodnie w imię walki narodowej?

Czy was nie wstyd, że zatraciliście w swym fanatyzmie poczucie ludzkości. Czy nie widzicie, **jak barbarzyństwo i wandalizm poczynają toczyć naszą nawę?**

Społeczeństwo i zdrowa opinia polska musi stworzyć samoobronę przeciwko zbrodniarzom endeckim. Dosyć barbarzyństwa — miarka już przebrała!

Ks. Trzeciakowi i Małemu Dziennikowi

do pamiętnika

Miłość chrześcijańska ks. Trzeciaka, który wyjechał niedawno do Trzeciej Rzeszy po naukę jak urządzać pogromy żydowskie w Polsce, jest na prawdę niebywała. Wnet po jego wyjeździe pisma hitlerowskie nazwały w swych piśmidłach Matkę Boską „czarną babą — murzynką" itd. To jednak nie przeszkadza, żeby dalej zachwycać się na łamach „Małego Dziennika" wyczynami hitlerowców i zachwalać ich metody.

Pismo „Arbeitsmann" przybiera wobec wiary chrześcijańskiej ton coraz bardziej obelżywy i napastliwy. Polemizując z organem katolickim diecezji wrocławskiej, które napisało, iż „ruch wiary narodowo-niemieckiej" (Deutsche Glaubensbewegung) nie może poszczycić się takimi mężami, jak Piotr lub Paweł, neopogański „Durchbruch" odpowiada następująco:

„Czyż tygodnik katolicki nie wie, że my jesteśmy antysemitami i nie tolerujemy wśród nas Żydów? Epileptycznego Żyda Pawła również nie chcemy. A Piotr, opoka Kościoła, był też niewyraźnym typkiem. Człowiek, który swego pana trzykrotnie się wyrzekał i o którym sam Chrystus powiedział, że jest „szatanem", zostałby u nas z miejsca usunięty z „urzędu" apostoła."

Niech ta notatka posłuży entuzjastom III Rzeszy: ks. Trzeciakowi i „Małemu Dziennikowi".

lekarze Ubep. Społ. walczą o swe prawa

Zniewalanie lekarzy Ubezp. Społ. zrodził ich protest przeciwko systemowi, bezduszną pisaniną, statystyką itp. Lekarze domagają się, aby lekarz Ubezp. Społ. był opłacany za swą ciężką pracę godziwie i mógł sam zabezpieczyć się przed wypadkami losowymi. Warunki finansowe lekarzy Ubezp. Społ. są tak opłakane, że nie można je porównać z żadnym innym państwem na świecie. Za rychłą zmianą solidarnie wystąpił Okręg Śląski Lekarzy i prowadzi prymat w walce o gospodarkę indywidualną lekarzy — bez zależności od zmechanizowanej biurokracji.

niemcy a ich zdolności odkrywcze

W piśmie hitlerowskim „Der Sudetendeutsche", wydawanym przez Rzeszę w Berlinie, znalazł się sensacyjny artykuł dra H. Zecka, który zadał sobie trudu udowodnić, że naród czeski został odkryty w XIX w. dopiero przez Niemców i lekkomyślnie pobudzony przez nich do życia.

Humorystyczny ten artykuł powtarzamy w części: „Naród czeski Niemcom zawdzięcza swe narodziny na gruncie europejskim i Niemcom zawdzięcza ratunek od zupełnie pewnej zagłady." Dalej czytamy: ...„że uczony niemiecki Herder podróżował w r. 1800 po terenie Czechosłowacji i ...odkrył tam resztki pewnego narodu („entdeckte er Reste eines Volkes ohne Volkstumbewusstsein..."). W konkluzji za tym dodaje, że w obawie żeby resztki tego narodu i dzieło jego „odkrycia" nie zaginęło, postanowił z kilkoma romantykami ratować tenże naród".

Co za genialne odkrycie! Niedługo dowiemy się, że Polaków odkryli również Krzyżacy i rozbudzili w nas świadomość narodową. Niemcy są do wszystkiego zdolni. W ogóle „wybrany naród!"

co słychać na Śląsku?

Bielsko

Strajk okupacyjny na kopalni „Silesia" w Czechowicach.

Ledwo ukończył się strajk okupacyjny na państwowej kopalni w Brzeszczach — nastąpił drugi na kop. „Silesia". Powodem strajku są warunki płacy (podwyżka). W celu uniknięcia ewent. rozruchów delegowano na teren kopalni oddział policji. Podwyższyć płace ludziom. Policja tu nie pomoże.

Pomoc zimowa dla biednych dzieci.

Odbyło się posiedzenie miejscowego komitetu pomocy zimowej dla dzieci, który służy naprawdę wzniosłym celom charytatywnym. Burmistrz dr Przybyła zwrócił się do Społeczeństwa z apelem o poparcie i składanie ofiar.

Nowi naczelnicy skarbowi.

Władze skarbowe zamianowały naczelnikiem Urzędu Skarbowego w Białej p. Mgr Wacława Herlicha.

W Bielsku znowu objął naczelnictwo urzędu skarbowego Nr 2 (powiat) p. nacz. Henryk Tomica, po nacz. Sladkym.

Obraza Narodu Polskiego.

W dn. 29 paźdz. odbyła się rozprawa przed Sądem Grodzkim w Bielsku przeciwko kelnerowi kawiarni „Prezydent" w Bielsku Adamkiewiczowi, sierż. rez. W. P. za wymierzenie kary niej. Pieschowi z Białej. Sprawa przedstawia się następująco: Pijany Piesch domagał się wpuszczenia go do lokalu „Prezydent", a kiedy Adamkiewicz stanowczo odmówił wpuszczenia go do kawiarni — wówczas Piesch odezwał się do niego w ten sposób: **„Ty polska krakowska świnio — ja cię nauczę!"** Adamkiewicz, słysząc te słowa czynnie zareagował, policzkując Piescha przed hotelem Prezydent. — Sąd skazał Adamkiewicza na miesiąc aresztu z zawieszeniem na 2 lata. Skazany wnosi apelację. Niezależnie od tego odniesie się z zażaleniem na ręce p. Wojewody dra Grażyńskiego.

Nadużycia w Urzędzie poczt. w Białej.

Od dłuższego już czasu trwają dochodzenia przez władze policyjne przeciwko urzędnikom U. P. w Białej.

Ponieważ dochodzenia te nie są dziś już tajemnicą — społeczeństwo domaga się wyjawnienia całej sprawy.

Plotki są gorsze — aniżeli najgorsza prawda.

Cieszyn

Z Twa Teatru Polskiego w Cieszynie. W dniu 12 bm. odsłania Teatr Polski w Cieszynie nowe swoje oblicze. Staje „frontem do młodzieży". Sztuka polskiego autora Kazim. Leczyckiego „Sztuba" przenosi nas w kraj nie bardzo jeszcze zamierzchły, ale jakże już bardzo różny od tego, co się dzisiaj dzieje w szkole. Typy, przedstawione w „Sztubie", należą obecnie do legendy i nie dadzą się już po prostu inaczej teraz odtworzyć, jak tylko w literaturze lub w teatrze. Dlatego celem retrospektywnego spojrzenia w te niedawne a jednak tak bardzo dawne czasy — warto jest zajść do teatru, aby się ubawić i podumać nad stosunkami i czasami, które już nie wrócą, a spojrzeć bystro w nowe kierunki im etody, które torują sobie drogę na przyszłość.

I ZNOWU KONFISKATA.

Ostatni numer „Na Straży" uległ konfiskacie. O konfiskacie zostaliśmy powiadomieni w godzinach popołudniowych, niezdołaliśmy przeto wydać nowego nakładu. Następnie nastąpiła przerwa dwóch świąt, w których drukarnia była nieczynna.

Za niedoręczenie Sz. Prenumeratorom naszego pisma przepraszamy!

5 groszy za pracę nocną.

Państwowe przedsiębiorstwo „Poczta i Telegrafy" płaci wielu pracowników aż 5 gr za godzinę, wymagając od pocztowca maksymalnego wysiłku, — minimalnej oceny — najbardziej wyczerpującej pracy — i najkrótszego wypoczynku...

Czy którykolwiek pracodawca prywatny odważyłby się zaproponować swym pracownikom 5 gr. jako dodatek za pracę nocną?...

Liga Morska i Kolonialna

urządza dnia 6 listopada 1937 r. (sobota) w Domu Żołnierza **wielką zabawę ludową,** na którą P. T. Publiczność serdecznie zaprasza. Wstęp 49 gr. — Bufet własny.

Pan Prezydent w Wiśle.

Pan Prezydent Rzplitej I. Mościcki zjechał — jak rokrocznie — na reprezentacyjne polowanie na Śląsk Cieszyński i zamieszkał w swym zameczku w Wiśle. Panu Prezydentowi towarzyszy świta oraz zaproszeni goście z korpusu dyplomatycznego i sfer rządowych.

Święto Niepodległości.

W roku bież. po raz pierwszy obchód Święta Niepodległości 11 listopada zorganizowany będzie w ramach wydanej ustawy o uznaniu dnia tego za święto państwowe. Poza zawieszeniem całkowitym pracy we wszystkich państwowych i samorządowych urzędach oraz fabrykach i zakładach, dzień 11 listopada wolny będzie od zajęć zarówno w szkolnictwie powszechnym i średnim, jak i na wyższych uczelniach. We wszystkich większych miastach kraju odbędą się wielkie rewie wojskowe.

Z posiedzenia Rady Miejskiej.

Na ostatnim posiedzeniu R. M. dyskutowano nad sprawą własności budynku Seminarium Żeńskiego (obecnie gimnazjum handl.). W księgach gruntowych figuruje jako właściciel Państwo, a na skutek tego Generalna Prokuratoria zażądała od miasta zapłaty czynszu w kwocie 15 tys. złotych. Sprawą zajął się Urząd Wojewódzki, który ma zamiar budynek ten przebudować; w drodze porozumienia między Gener. Prokuratorią a Województwem udało się zawrzeć układ, mocą którego obniżono wysokość zaległego czynszu. Ugodę przyjęto jednogłośnie. W przyszłym roku będą przeprowadzone potrzebne inwestycje. Do komisji rewizyjnej K. K. O. wybrano znowu p. Sowę, Piwkę i Fialę. — Burmistrz Halfar zakomunikował o umorzeniu przez rząd długu w wysokości 224.061 zł i obniżeniu odsetek od kredytów. — Zatwierdzono kupno parceli budowl. przez dyr. inż. Dombkego. — W imieniu Komisji Szkolnej referował sprawy szkolne r. Wojnar. — Znany na gruncie cieszyńskim Niemiec r. Fiala wystąpił w swoisty sposób w obronie zagrożonego szkolnictwa niemieckiego w Cieszynie. — W końcu posiedzenia zabrał głos r. dr Sandhaus i żądał, żeby w myśl odnośnych ustaw — ubój rytualny dla Śląska Ciesz. odbywał się w rzeźni miejskiej. Wniosek przekazano komisji prawniczej. — Na poufnym posiedzeniu załatwiono kilka spraw personalnych. Posiedzenie trwało 3 godziny.

Strajk okupacyjny w fabryce „Delta".

W fabryce czekolady i kakao „Delta" w Cieszynie wybuchł w środę, 3 listopada br. strajk okupacyjny, który objął całą załogę fabryki, liczącą około 100 robotników i robotnic. Powodem do strajku było unieruchomienie fabryki na nieokreślony czas przez kierownika fabryki p. Śliwkę. Unieruchomienie nastąpiło wskutek częstych licytacji produktów fabryki, głównie z tytułu wysokich kar, nałożonych na p. Śliwkę za jego przestępstwa natury fiskalnej.

Aczkolwiek robotnicy nie mieli żadnego udziału w machinacjach p. Śliwki, to jednak na nich spadł cały ciężar tych machinacji, gdyż z powodu nich zostali wszyscy robotnicy fabryki pozbawieni pracy i postawieni przed widmem głodu i nędzy co najmniej przez całą zimę.

Pytamy się — dlaczego tak się dzieje? Dlaczego biedny robotnik ma cierpieć za nieuczciwego fabrykanta, na którego nie ma żadnego wpływu? Dlaczego uderzono w robotnika, a nie fabrykanta? Wszak wiadomo, że p. Ś. nie wiele sobie robi z wszelkich kar i licytacyj, gdyż nie rozporządza swoim, lecz cudzym majątkiem.

Rozpaczliwy krok robotników jest w tych warunkach zupełnie zrozumiały i zasługuje na żywe współczucie najszerszego społeczeństwa.

Zamarska

O niedoli chłopa.

Bank Rolny przejął na licytacji realność Jana Kozła w Zamarskach za 16.000 zł na własność. Cena szacunkowa wynosiła 35.000 zł. Pozostały niezaspokojone dalsze pretensje Banku Ewang. w likwid. i Tow. Oszczędności i Zaliczek. Od czasu, gdy rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z r. 1934 daje bankom państwowym możność licytowania realności przy zaspokojeniu li tylko własnych pretensji bez oglądania się na dalsze hipoteki, straty miejscowych spółdzielni kredytowych są niespodziewane, niezasłużone i bardzo znaczne.

Jan Kozieł, rolnik, już przed wojną pracował w organizacjach rolniczych, jak Kółko Rolnicze, Kasa Stefczyka i Spółka drenarska. Gdy po wojnie przystąpiono do parcelacji folwarku w Zamarskach był przewodniczącym miejscowego Komitetu parcelacyjnego, radził i pomagał drugim, sam wziął kawałek ziemi, leżącej na uboczu, gdzie od roku 1910 posiada własne gospodarstwo, złożone z ziemi, starej chaty, która aż dwa razy się spaliła. Nie zrażony żadnymi przeciwnościami, chatę dwa razy odbudował, wybudował nową stodołę, grunt leżący na stawiskach wydrenował, założył duży sad, zapoczątkował gospodarstwo rybne, sprowadził bydło i nierogaciznę rasową. Dziwny jednak los ścigał go przez całe życie. Gdy jako tako gospodarstwo opatrzył, wybuchła wojna światowa. Poszedł na wojnę. Pozostała żona z dziesięciorga dziećmi. Żona zapomogi nie otrzymywała, gdyż uważano ją za „bogaczkę" we wsi. Gdy Kozieł z wojny wrócił waliły się na niego nieszczęścia jak z rogu obfitości, a więc dwa pożary. Wielka zima z r. 1929 zniszczyła mu sad doszczętnie, ryby w stawie mu wyginęły, gdyż nie stać go było na kosztowne inwestycje, pomór świń wytrzebił mu w jednym roku całą nierogaciznę. Przed dwoma laty powódź zniszczyła mu plony na połowie gruntu, zapomogi nie otrzymał. Mimo tego chłop się borykał z losem i zobowiązania swe w kasach i bankach, które oczywista rosły z roku na rok, spłacał, jak mógł. Przyszedł jednak kres. Egzekutor coraz częściej zaglądał pod jego strzechę. Było trzeba wyzbywać się krów i nierogacizny potrzebnych dla racjonalnej gospodarki. Zarobkował końmi w lesie, lecz wszystko co zarobił szło na odsetki i koszta.

Zapytujemy go: Dlaczego nie płacicie, dlaczego dopuszczacie do egzekucji i skarg i robicie sobie niepotrzebne koszta? Odpowiada ze łzą w oku: — Pomagałem nieraz innym a dziś, gdy mi było trzeba 350 zł dla wstrzymania egzekucji nie znalazłem jednego przyjaciela, który by mi pomógł. A gdy zima nadejdzie, trzeba i dzieci zaopatrzyć do szkoły, trzeba się odziać, trzeba płacić podatki, odsetki i różne koszta. Co mi pozostanie Chyba praca końmi w lesie, trochę siana i słomy. Straciłem inwentarz, gdy był drogi; trzeba go było drogo nabywać, a gdy się znowu dorobiłem, wszystko potaniało.

Tak się tłumaczy ów Kozieł, którego zna cała wieś jako trzeźwego, pracowitego, inteligentnego i postępowego gospodarza, liczy dziś 63 lata, stoi u kresu swych sił i lada dzień grozi mu wysiedlenie z chaty wraz z żoną i dwunastoma dziećmi. Jeszcze nie rozpacza. Zapytuje się, czy nie pomogła by prośba do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej? Odpisują długi różnym lekkomyślnym bankrutom, a on chłop, który nie pije, który dźwigał ciężar wychowania dzieci, który z całą rodziną licho odzianą haruje na roli od świtu do nocy — on prosi i błaga o ratunek. Bo jakaż będzie jego starość i starość jego żony? Jaki będzie los jego licznych dzieci, którym dziś nie może dać najmniejszego uposażenia, a nie chciałby ich pozostawić w nędzy na całe ich życie. Boby ludzie mówili: Patrzcie — od wsi do wsi chodził, wszystkich dla Polski zjednywał, jeździł na G. Śląsk i nawracał chłopów na Polskę w powiecie pszczyńskim, grosza za to nie wziął, a dziś ginie wraz z całą rodziną.

rzecz o Pawle Stalmachu

„I tą prawdę, do której zdążał poprzez całe swe życie, zdobył w całej pełni przed śmiercią, gdy jak Szaweł przekształcił się w Pawła. Będąc od dawna co do wewnętrznych przekonań katolikiem, 2 dni przed zejściem z tego świata, w zupełnej przytomności wobec świadków poprosił o przyjęcie go w poczet członków Kościoła katolickiego."

„Gwiazdka Cieszyńska" z dnia 22 X 1937 r. Nr 83, str. 2.

„Zmarł 13 listopada 1891, przed 10 godz. w nocy, wskutek zapalenia mózgu. Przyczyną śmierci było po części przepracowanie, a po części jego własna nieostrożność, bo jak opowiadają żyjący jeszcze świadkowie, ile razy był w kąpieli, to przesiadywał w parze do 40 stopni a potem się rzucał do zimnej wody; zmarł jako katolik, bo dwa dni przed śmiercią w obecności zastępców starostwa i duchownej władzy katolickiej oświadczył na zapytanie żony: „taciczku, czy chcesz, jak to zawsze powiadałeś, przestąpić na wiarę katolicką", — że chce przejść na katolicyzm, a to nie w jakimś chwilowym wzruszeniu, ale w zupełnej przytomności.

Ks. E. Grim: Paweł Stalmach, str. 121.

„Protokoll aufgenommen am 13. November 1891 von Seite der k. k. Bezirkshauptmannschaft in Teschen im Hause sub Nr. 26 in Teschen Stadt.

Infolge der Anzeige des Theodor Bulik, dass der erkrankte Paul Stalmach sub Nr 26 in Teschen aus der evang. Kirche austreten u. zur kathol. Religion übertreten wolle, begab sich...

Es wird von Seite des Gefertigten bemerkt, dass Convertit nicht mehr in der Lage ist dieses Protokoll zu fertigen, jedoch noch soweit geistesfrisch und geistesgesund ist, dass seine obige Erklärung als auf eigener freier Überzeugung ruhend angenommen werden kann.

Jirassek, k. k. Bez. Kommisär.

„Lecz nie dziwcie się, że nam narodowcom, ewangelikom jedni powiadają, że ewangelicy muszą być Niemcami, a drudzy, że narodowość (polska) prowadzi do katolicyzmu i że w tym kierunku korzystają **z znanego wypadku.**

Co sądzić o kroku, który uczyni człowiek w ciężkiej chorobie, gdy po długiej nieświadomości na chwilę otworzy oczy, każdy rozsądny wie. Ale polityczne stronnictwa po największej części nie mają sumienia i nie przedstawiają rzeczy tak, jak są, ale nakręcają zdarzenia tak, żeby z nich woda na ich młyn płynęła."

„Przegląd polityczny" Nr 1, 1892 r., str. 3. Korespond. Redakcji (Ks. Fr. Michejda):

„Stalmach byłby się oburzył na każdy zamach na jego przekonania religijne i na wszelkie poczynania w tym względzie jego „luterska, twarda wiara z pod Cieszyna" byłaby zareagowała, a uczczenie jego zasług, jako tylko jednego, kiedy zasłużonych, ba zasłużeńszych było wielu, nie byłby przyjął."

Jan Kubisz (poeta śląski): „Pamiętnik Starego Nauczyciela" str. 268.

Nie bylibyśmy się i naszych Czytelników trudzili, gdyby nie notatka „Gwiazdki Cieszyńskiej", która pojawiła się prawie w przededniu przeniesienia prochów Stalmacha do grobu zasłużonych. Jakie to niesmaczne.

Po co oczy mydlić blisko 50 lat po jego śmierci. Vox populi dawno już prawdę wyśpiewał. Stalmach leżał na zapalenie mózgu przez przeszło tydzień. Z początku wił się w boleściach a później zapadał powoli w letarg. Kilka dni przed śmiercią był zupełnie nieprzytomny. Stwierdził to osobiście trzy dni przed jego śmiercią Dr Jan Michejda. W dwa dni przed śmiercią stwierdziła to samo wobec żony chorego, z którą była zaprzyjaźniona p. Foglarowa, teściowa Dra Jana Michejdy. Protokół Starostwa, którego autentyczny odpis spoczywa w kancelarii Zboru Ewang. w Cieszynie, jest z daty 13 listopada, a więc z dnia śmierci. Ów Teodor Bulik to kościelny z fary katolickiej, wysłany przez znanego Księdza do Starostwa, ażeby zdobyć dokument. Ks. Grim wstydliwie pisze, że datę jego śmierci przesunięto na 14 listopada, ażeby zyskać czas dla pogrzebu. Nie dlatego! Tylko dla owego dokumentu, który zresztą stwierdza, że Stalmach nie był zdolny do położenia podpisu — co nie przeszkadza, by zaznaczyć, że jakieś „oświadczenie" polegało na własnym jego przekonaniu. Przepracowany nie był, bo od trzech blisko lat zażywał wywczasów. Każdy lekarz internista taki stan rzeczy musi uznać za wiarogodny i jedyny. Kto inaczej twierdzi, zakrywa swe niecne polityczne zamiary. Byłby czas, by „Gwiazdka Cieszyńska" nie szargała pamięci Pawła Stalmacha. Wyznanie z narodowością jedną drogą chodzą, powiedział wielki wieszcz Adam Mickiewicz. Dlaczego ukracać Stalmacha o połowę jego charakteru?

Zamieściliśmy fakta historyczne w tym celu, aby kontrargumentować prawdą przeciwko zakłamaniu różnych świętoszków, „bohaterów" walk religijnych na Śląsku.

Dla nas Wielkimi byli zarówno ks. Świeży, Miarka, jako też i Stalmach, bez względu na ich oficjalną przynależność do tego czy innego Kościoła.

Praca ich dla Narodu i Polski Niepodległej świadczy o Ich wielkości. Niechaj maluczcy nie eskontują Ich zasług.

Jeszcze jedna uwaga na zakończenie niniejszego artykułu:

Jeżeli już panowie grzebiecie Wielkich Mężów w mogile zasłużonych — nie zapominajcie, że jest jeszcze jeden, zapomniany Wielki Zasłużony, Syn Ludu Śląskiego, Legionista Polski, Komendant Śląskiej Kompanii...

Na — ale on — — poeta — — marzyciel, zginął w walkach o Niepodległość pod Polską Górą — — —

zasadnicza kwestia
Związku Nauczycieli Polskich

„Dziennik Poranny" z dnia 24 października br. ogłasza list otwarty p. Janusza A. Wiącka, ul. Smulikowskiego 5 m. 8 (Warszawa) do p. Bogusława Miedzińskiego, naczelnego redaktora „Gazety Polskiej", która bez zastrzeżeń przedrukowała napastliwy artykuł pt. „Z. N. P." Oto w skrócie ważniejsze ustępy listu:

„Najbardziej potwornym zarzutem artykułu jest twierdzenie, że zawieszony Zarząd Z. N. P. nie broni się, nie odpiera postawionych mu zarzutów i nie wyjaśnia sprawy publicznie. „Gazeta Polska" mogła zarzut tego gatunku postawić chyba przez nieuwagę lub złą wolę. Bo jak to? Czy redakcji „G. P." nie jest wiadome, że wszelkie rzeczowe i najbardziej konieczne wyjaśnienia zarzutów i odparowanie nieprawdziwych faktów były stale w ostatnich dniach przez cenzurę konfiskowane? Pozwolono prasie endeckiej w najbardziej przewrotny sposób lżyć członków rozwiązanego Z. N. P., uniemożliwiając mu za pomocą konfiskat składanie oświadczeń, obronę i oczyszczenie ze stawianych mu zarzutów.

Zarzut komunizmu i pacyfizmu oraz gloryfikowanie państw zaborczych padł z ust osobistości wysoko postawionej w hierarchii państwowej. To nie był już zarzut **ze strony prasy endeckiej, — był to zarzut ze strony urzędu,** który wszyscy szanujemy, z którego wszyscy szeregowi obywatele mają brać przykład, mają otrzymywać wzór dla praktycznego postępowania w służbie publicznej.

Przeciwko komu podniesiono zarzut? Podniesiono go przeciwko ofiarnej gromadzie nauczycielskiej, która często może się legitymować, podobnie jak i Pan Premier, żołnierstwem Józefa Piłsudskiego i przynależnością do Pierwszej Brygady. Podniesiono zarzut komunizmu i pacyfizmu przeciwko przewódcom tej gromady, która ofiarowała na FON 100.000 zł i na wypadek wojny oddaje cały majątek związkowy do rozporządzenia Naczelnego Wodza.

Przewódcy tej gromady, której honorowym członkiem był Pan Marszałek, wielokrotnie byli przyjmowani w ostatnich latach na Zamku. Z ust najbardziej miarodajnych czynników państwowych padały pod ich adresem tak niedawno jeszcze pochwały za ich pracę i dzielność. Od 20 lat nikt im nie dawał żadnego ostrzeżenia. Byli zachęcani i to wielokrotnie do postępowania nadal obraną drogą. I oto raptem, niemal z dnia na dzień, ludzie ci, dotąd chwaleni i odznaczani wysokimi orderami państwowymi, ogłaszani są jako komuniści, oskarżani są o pacyfizm i o wrogie Państwu tendencje o gloryfikowanie władz zaborczych. A przecież jeszcze do 1 X ludzie ci posiadali urlopy udzielone im przez Władze Państwowe, byli przyjmowani przez Ministra Oświaty i wreszcie po zawieszeniu Związku powrócili z polecenia tychże Władz do szkół, do wychowywania młodzieży. Nie aresztuje się ich, nie przeprowadza się dochodzenia, słowem nie wyciąga się konsekwencji z oskarżenia.

Sąd Rzeczypospolitej w Bydgoszczy zasądził „Dziennik Bydgoski" za zarzuty o komunizmie w Nrze 212, stawiane Z. N. P. i w motywach podaje:

„W Nr 212 „Dziennika Bydgoskiego" wypowiedziane jest twierdzenie, iż menerzy Z. N. P. zdążają do skomunizowania nauczycieli jak i młodzieży, autor czyni przeto czynnikom decydującym w Z. N. P. ciężki, hańbiący zarzut, że wykorzystują organizację nauczycieli celowo do tego, aby przygotować zbrodnię stanu, mianowicie, aby zmienić ustrój Państwa Polskiego drogą rewolucji komunistycznej. Zarzut ten uznał Sąd w oparciu o wyniki rozprawy za nieuzasadniony. Jak już poprzednio Sąd stwierdził i rozprawa nie dała podstawy do przyjęcia, że Z. N. P. łączy się oficjalnie z socjalistycznymi Związkami klasowymi, tym mniej z partią komunistyczną; w tym kierunku oskarżony nie prowadził nawet żadnych dowodów. Przeciwnie stwierdził Sąd, że Z. N. P. podjął starania, aby stworzyć porozumienie Związków zawodowych, urzędniczych i pracowniczych, wyznających taki sam światopogląd, jaki wyznaje Z. N. P., jednakże w tym celu, aby stworzyć podwaliny do mocarstwowego stanowiska Państwa Polskiego."

„Jeżeli rozwiązany Zarząd N. P. **przekroczył** uprawnienia statutowo-budżetowe **dając 100.000 zł na FON, na Ligę M. i Kol., na LOPP,** jeżeli przeznaczył fundusze **na awionetkę, to czynił te wydatki z naszych składek członkowskich.** Nauczycielstwo i jego organizacja nie tworzyły „folksfrontu" i nie tworzą go, natomiast każdemu wiadomo jest, że nauczycielstwo stoi **na stanowisku demokracji** i zbliża się ideowo do tych warstw, wśród których i dla których pracuje, a które stanowią 80% naszego Narodu, to znaczy, że nauczycielstwo zbliża się ideologicznie do stanowiska chłopów i robotników. Faktyczny i duchowy Wódz nauczycielstwa Marszałek Piłsudski oparł swój wspaniały marsz do Wolnej Polski na chłopach i robotnikach. Nauczycielstwo wierne jest temu Jego wskazaniu. Rękami i krwią tych warstw, tak bliskich nauczycielstwu, Piłsudski odzyskał wolność Polski i pozostawił życiową wskazówkę, aby Jego wierni wyznawcy dbali o te warstwy, bo interes Polski tego wymaga.

Zarząd Z. N. P. został zawieszony nie za to, że robił politykę. Zawieszenie nastąpiło za to, że Z. N. P. nie chciał zawiesić na swoim sztandarze partyjnego znaku. Przypuszczam, że Pan Minister W. R. i O. P. wyjaśni w razie potrzeby Panu Redaktorowi, jak to było z namowami Z. N. P., aby dał się użyć przez pewną organizację polityczną.

Jest rzeczą pożałowania godną, że Pan jako wybitny i realny polityk, dał przyzwolenie na zamieszczenie tak niebywałego i nie odpowiadającego prawdzie oskarżenia przeciwko nauczycielstwu, gdy to nauczycielstwo bronić się nie może."

!!! „na STRAŻY" jest jedynym pismem szczerze demokratycznym na Śląsku!

mówią że...

Kwiatki biurokracji.

„Do Pana X. X.

zam. przy ul. . . . . . . nr . . .

Nakaz płatniczy nr . . .

Na zasadzie art. 20, art. 21 ust. 2 Ustawy z dnia 11 VIII 1923 r. o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych (Dz. U. R. P. nr 62 z r. 1936, poz. 454) oraz uchwały Rady Miejskiej z dnia 10 V 1937 r., zatwierdzonej reskryptem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 9 IX 1937 r. nr SF. 46/21/2 i należycie ogłosoznym win... Pan... wpłacić do kasy miejskiej do dnia 31 października 1937 r.

zł 17 gr 50

tytułem podatku inwestycyjnego za r. 1937/38, stanowiącego 22,5% kwoty, przypadającej na rzecz miasta tytułem 32,5%-go dodatku komunalnego do państwowego podatku od nieruchomości, obliczonego w stosunku do 7%-wej podstawy wymiaru, stanowiącego 30% kwoty, przypadającej na rzecz miasta tytułem 30%-go dodatku komunalnego do ceny świadectwa przemysłowego, stanowiącego 45% kwoty, przypadającej na rzecz miasta tytułem 30%-go dodatku komunalnego do ceny świadectwa przemysłowego.

Zarząd Miejski w Białymstoku.

Nakaz powyższy najlepiej ilustruje biurokrację. Bezlik rozporządzeń, ustaw, okólników itp. może doprowadzić najspokojniejszego obywatela do domu obłąkanych. Ale wara temu, kto się odważy krytykować! Okrzyczy się go natychmiast bolszewikiem, wrogiem Państwa itd.

Franco — bolszewikiem.

Tyle razy różne klechy i tumany pisały, że socjalizm czyni z kobiety niewolnicę, że oddaje ją jako rzecz na własność choćby w najlepszym razie.... państwa.

Faktów potwierdzających to jednak — zwykle brakowało. Aż wreszcie znalazł się jeden. Oto pewien „bolszewik" zmobilizował kobiety. Wszystkie, ile ich jest od 17 do 35 lat, udzielając dyspensy tylko tym, które mają więcej niż dwoje dzieci. Taka hańba! Tak rozbijać „komórkę rodzinną" — tak powracać do czasów omal nie przedhistorycznych!...

A wiecie, kto to ów „bolszewik"? — Jego ekscelencja pan generał Franco. Mężczyzn mu nie wystarcza — kobietami chce wojować.

Myśli Marszałka Piłsudskiego

tom V, str. 114.

...ograniczenie woli i indywidualności żołnierza idzie dalej. Nie wolno mu nawet wpływać na tworzenie się rządu ani z pomocą operetkowych, najczęściej, pronunciamento — z góry, ani tłumowych uderzeń z dołu. Tak pojęte i zorganizowane wojska w ogromnym egzaminie wojennym, urządzanym przez świat — w łunach pożarów, wytrzymały próbę, dając im właśnie — *wojskom wielkich demokracji — zwycięstwo.*

Za nadesłane ogłoszenia redakcja nie odpowiada!

Wydawca: Komitet Wydawniczy „Na Straży". — Redaktor odpow.: Wolicki Stanisław, Cieszyn, hotel pod „Złotym Wołem". Drukarnia P. Mitręgi w Cieszynie.